



# Z NIEPOKALANA

GORLICENSES  
VIRGINI  
DEIPARAE

Nr 3/335 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – marzec 2024

**Temat: Młodzi we wspólnocie Kościoła**



**SŁUGA BOŻY FRANCISZEK BLACHNICKI —  
ZAŁOŻYCIEL NAJWIĘKSZEGO RUCHU  
OAZOWEGO W POLSCE ŚWIATŁO – ŻYCIE.**

**OFIARA KOMUNISTYCZNEJ ZBRODNI**

## SŁUGA BOŻY KS. FRANCISZEK BLACHNICKI

**Ks. Franciszek Blachnicki to jeden z najważniejszych duchownych okresu PRL**, który wraz z Karolem Wojtyłą, Stefanem Wyszyńskim i Jerzym Popiełuszką rekonstruował polski Kościół w mrocznych dekadach komunizmu. Trzy pierwsze postacie z tego szacownego grona są nam bardzo dobrze znane. Ks. Franciszek Blachnicki jest mniej znany. Należał on do księży najpilniej obserwowanych w okresie PRL. Jego osoba to zbitok przeciwieństw. Z jednej strony konserwatysta, z drugiej ekumenista; z jednej strony rewolucjonista, z drugiej wielki czciciel Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zachwycony maryjnością św. Maksymiliana Kolbe. Propagował życie w trzeźwości i odnowę moralną Polaków. Ale przede wszystkim **to założyciel największego ruchu oazowego w Polsce Światło-Życie**.



Urodził się 24 marca 1921 roku w Rybniku na Śląsku w wielodzietnej rodzinie Józefa Blachnickiego i Marii z domu Miller. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowskich Górach; był bardzo aktywny w harcerstwie. W 1938 roku zdał maturę; we wrześniu podjął służbę wojskową. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, aż

do kapitulacji. W październiku w Tarnowskich Górach rozpoczął działalność konspiracyjną. W marcu 1940 roku musiał uciekać przed gestapo. Ujęty w Zawichoście i aresztowany, po kilku tygodniach przesłuchań został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przebywał tam, z numerem 1201 przez 14 miesięcy, z tego przez 9 miesięcy w karnej kompanii, w bloku 13 oraz przez prawie miesiąc w bunkrze. We wrześniu 1941 roku przewieziony z Oświęcimia do więzienia śledczego w Zabrze, potem w Katowicach. W marcu 1942 roku został skazany na karę śmierci przez ścięcie za działalność konspiracyjną przeciw hitlerowskiej Rzeszy. Po ponad 4,5 miesiącach oczekiwania na wykonanie wyroku został ułaskawiany, a karę śmierci zamieniono mu na 10 lat więzienia po zakończeniu wojny.

W czasie pobytu na oddziale skazańców dokonało się nagłe, cudowne nawrócenie Franciszka Blachnickiego na osobową wiarę w Chrystusa, połączo-

ne z decyzją oddania życia na Jego służbę. W latach 1942-45 Fr. Blachnicki przebywał w różnych niemieckich obozach i więzieniach. W kwietniu 1945 roku został uwolniony przez Armię Amerykańską. Po zakończeniu wojny wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uzyskawszy magisterium z teologii, 25 czerwca 1950 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował kolejno w kilku parafiach diecezji katowickiej. W pracy duszpasterskiej zwracał szczególną uwagę na formowanie grup elitarnych. Wypracował metodę dziecięcych rekolekcji zamkniętych (Oaza Dzieci Bożych).

W latach 1954-56, w okresie wysiedlenia biskupów śląskich uczestniczył w pracach tajnej Kurii w Katowicach. Przez rok przebywał poza diecezją w Niepokalanowie, studiował tam duchowość i metody pracy apostołskiej o. Maksymiliana Kolbego. W październiku 1956 roku uczestniczył w organizowaniu powrotu biskupów do diecezji. W tym samym roku rozpoczął pracę w Referacie Duszpasterskim Kurii diecezjalnej w Katowicach i w redakcji tygodnika „Gość Niedzielny”. Zorganizował i prowadził Ośrodek Katechetyczny, a od 1957 roku społeczną akcją przeciwalkoholową pod nazwą Krucjata Wstrzeźliwości, która przybrała charakter ruchu odnowy religijno-moralnej, opartego na duchowości o. Maksymiliana Kolbego. Krucjata wydawała swój dwutygodnik pt. „Niepokalana zwycięża”. 29 sierpnia 1960 roku Centrala Krucjaty Wstrzeźliwości w Katowicach została zlikwidowana przez władze państwowe, a w marcu 1961 roku ks. Blachnickiego aresztowano. Po ponad 4 miesiącach aresztu w więzieniu w Katowicach otrzymał wyrok 13 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, po czym został zwolniony.

W październiku 1961 roku ks. F. Blachnicki podjął dalsze studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1964-1972 pracował na KUL-u w charakterze asystenta i adiunkta, współorganizował Instytut Teologii Pastoralnej. Prowadził wykłady w różnych miastach Polski. W 1963 roku ks. Fr. Blachnicki podjął na nowo prowadzenie rekolekcji oazowych. Metodę 15-dniowych rekolekcji przeżyciowych zastosował stopniowo do różnych grup młodzieży, dorosłych i całych rodzin. Praca formacyjna zapoczątkowana w oazie rekolekcyjnej, była kontynuowana w małej grupie w parafii. Ks. Fr. Blachnicki opracował potrzebne do niej pomoce. W ten sposób oazy rozwinęły się w ruch, zwany dziś Ruchem Światło-Życie.

Celem Ruchu, obejmującego ludzi każdego wieku i stanu, jest wychowanie dojrzałych chrześcijan i zrealizowanie soborowej wizji Kościoła – wspólnoty wspólnot. Ruch rozwijał się w Polsce mimo różnych trudności zewnętrznych. Przenikał też na Słowację i do Czech, a nawet do Boliwii. Podejmował nowe inicjatywy ukazywane przez ks. Blachnickiego: w roku 1979 – Krucjatę Wyzwolenia Człowieka w celu przezwyciężenia alkoholizmu i innych zniewoleń współczesnego człowieka, w roku 1980 – plan Wielkiej Ewangelizacji „Ad Christum Redemptorem” dla dotarcia z Ewangelią do każdego człowieka w Polsce.

W okresie rewolucji Solidarności (1980-1981) ks. F. Blachnicki powołał do istnienia Niezależną Chrześcijańską Służbę Społeczną, mającą upowszechniać ideę „Prawda – Krzyż – Wyzwolenie”, tzn. działać w duchu chrześcijańskiej nauki społecznej i ruchu wyzwolenia bez przemocy.

10 grudnia 1981 roku ks. Fr. Blachnicki wyjechał do Rzymu. Tam zastał go stan wojenny. W roku 1982 osiadł w ośrodku polskim Marianum w Carlsbergu w RFN i rozpoczął organizowanie Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Światło-Życie. Prowadził w nim pracę duszpasterską wśród polskich emigrantów. Kontynuując pracę społeczno-wyzwoleńczą, wydawał biuletyn „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, a w czerwcu 1982 roku założył „Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów” – stowarzyszenie skupiające Polaków i przedstawicieli innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej wokół idei suwerenności wewnętrznej i jedności narodów w walce o wyzwolenie. Tę działalność społeczno-wyzwoleńczą prowadził z pobudek religijnych, inspirowany nauką Jana Pawła II, wierny zasadzie „światło-życie”.

Ks. Fr. Blachnicki zmarł nagle w Carlsbergu 27 lutego 1987 roku. 14 marca 2023 roku podczas transmitowanej na żywo konferencji prasowej przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, pionu śledczego IPN i samego Instytutu poinformowali opinię publiczną, że w wyniku drugiego śledztwa (rozpoczętego 21 kwietnia 2020) **zdołyto niepodważalne dowody na to, że w lutym 1987 roku ks. Franciszek Blachnicki został otruty.**

Ks. Franciszek był kolejną ofiarą systemu komunistycznego, dlatego, że prowadził piękną działalność duszpasterską.

*Marta Przewor*

Niewielkie, turystyczne miasteczko, położone w pięknych, górskich okolicach posiada dwa kościoły. Starszy z nich, to **kościół p. w. Wszystkich Świętych**, siedziba parafii erygowanej w 1348 roku. Z pierwszej świątyni zachowała się do dzisiaj jedynie nawa, która obecnie pełni funkcję prezbiterium. Kościół posiada piękny wystrój: piętnastowieczną kamienną chrzcielnicę, pozostałości bardzo starych fresków (Św Barbary z XIV w, ukrzyżowanie Jezusa z XV w, Św Anny, Św Krzysztofa, Św Rocha), ciekawy ołtarz główny i ołtarze boczne. Przy kościele umieszczono symboliczny grób bł. ks. Jerzego Popiełuszki...

Jednakże nie na ten kościół pragnę zwrócić uwagę, ale na wiele wieków młodszy **kościół p. w. Chrystusa Dobrego Pasterza**, którego budowa rozpoczęła się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Kamień węgielny, pochodzący z grobu Św. Piotra poświęcił Św. Jan Paweł II w listopadzie 1980 roku, ale budowa ciągnęła się przez kilkanaście lat i dopiero w maju 1998 roku odbyła się uroczystość konsekracji tej świątyni, wzniesionej jako wotum za ocalenie naszego papieża w zamachu z 13 maja 1981.

Kształt bryły kościoła inspirowany jest Trzema Koronami – najwyższym szczytem Pienin. Do jego wnętrza prowadzą szerokie schody i podjazd dla niepełnosprawnych. Jest to budowla dwukondygnacyjna.

**W górnym kościele** wyróżniają się: prezbiterium, nawa główna, boczna kaplica Św Kingi – Pani Pienin i dwupoziomowy chór muzyczny. Ołtarz główny przedstawia monumentalną bramę oraz figurę Chrystusa Dobrego Pasterza jakby zawieszoną w tej bramie. Warto zwrócić uwagę na chrzcielnicę przedstawiającą chrzest Chrystusa w Jordanie z postacią Ducha Świętego unoszącego się nad Jego głową, witraże przedstawiające sceny z Ewangelii, figurę MB Fatimskiej i rzeźbioną Drogę Krzyżową. W wysokiej na 64 metry wieży umieszczone są 3 dzwony: Jan Paweł II (największy, ufundowany przez Związek Podhalan w Ameryce Północnej z Chicago), MB Różańcowa (dar Bractwa Różańcowego od ponad 200 lat działającego w Krościenku) i Św Stanisław Biskup i Męczennik (od flisaków).

**W dolnym kościele** znajduje się **sarkofag sługi bożego ks. Franciszka Blachnickiego**, twórcy **Ruchu Światło – Życie**. Jego ciało zostało uroczyście sprowadzone do kościoła w roku 2000. Warto zwrócić uwagę na zawieszoną na ścianie Drogę Krzyżową przeniesioną ze starego kościoła Wszystkich Świętych – klejnot malarstwa pasywnego z przełomu XVII i XVIII wieku. W dolnej części są także sale: duża widowiskowa i mniejsza dla młodzieży.

Wokół kościoła podziwiać można kilka pomników: Św. Piotra, Św. Pawła, Chrystusa Dobrego Pasterza, Św. Jana Pawła II. Najciekawsza jest jednak figura Maryi. Pierwotnie została ona umieszczona na skałach Zawiasów w pobliżu zerwanego mostu przez Dunajec dla upamiętnienia objawień w Lourdes. Odbyło się to bez zgody władz komunistycznych, w zimie, nocą w 1958 roku: figurę przywieziono po zmroku saniami i wmurowano w często odwiedzanym miejscu. "Nieznani sprawcy" zrzucili ją do Dunajca, następnie odnaleziona przez mieszkańców w rzece została postawiona przy kościele.

Centrum Ruchu Światło – Życie mieści się na tzw. Kopiej Górcie. Znajdują się tam: budynek - Namiot Światła, amfiteatr, tzw. Wierczernik Jana Pawła II, który powstał w 1979 roku, kaplica z pięknym witrażem i figurą Chrystusa Sługi oraz figura Niepokalanej Matki Kościoła. W 2018 r. na Kopiej Górcie otwarto „Drogę Nowego Człowieka”, letnią ścieżkę ewangelizacyjno – edukacyjną z wystawą multimedialną o ks. Blachnickim. Powstał też ogród biblijny.

Ta kojarząca się z turystyką głównie miejscowość zapewne wkrótce może stać się przyciągającym wielu pielgrzymów sanktuarium bł. (oby niedługo) ks Franciszka Blachnickiego.

EA

### **Młodzi nadzieją Kościoła - nadzieją Jana Pawła II**

Święty Jan Paweł II zawsze troszczył się o człowieka. Człowiek był dla niego ważny na każdym etapie i w każdym wymiarze swego życia. Szczególną uwagę Jan Paweł II poświęcał młodzieży. Nazywał młodych „*nadzieją świata i Kościoła*”, zwracał się do nich „*młodzi przyjaciele*”. Był autentyczny i prawdziwy, za co młodzież go ceniła i garnęła się do niego.

Podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II napisał wiele listów adresowanych do różnych odbiorców m.in. do rodzin, kobiet, dzieci, artystów, osób w podeszłym wieku, kapłanów. Jednym z pierwszych był list apostolski, który Jan Paweł II skierował do młodych całego świata - „*Parati semper*” („*Zawsze wierni*”). Miało to miejsce w marcu 1985 r. gdy ten rok został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych „*Międzynarodowym Rokiem Młodzieży*”. Zwracając się do młodych z całą mocą podkreślił, że „*Kościół przywiązuje szczególną uwagę do okresu młodości jako kluczowego etapu życia każdego człowieka. Wy, Młodzi, jesteście właśnie tą młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła*”.

*Papież w tym liście uświadamiał ludziom młodym, że młodość jest wielką wartością. Podkreślał jednak, że młody człowiek musi mieć świadomość tego, że ta młodość szybko mija i należy czynić wszystko, aby jej nie zmarnować. Jakże aktualne również dzisiaj są słowa Świętego Jana Pawła II skierowane do młodych: „Szukajcie prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje! Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych haseł! Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania”. Z serdecznością zwracał się do nich wskazując: „Wy Młodzi, jesteście pierwszymi apostołami i ewangelizatorami młodzieży. Nie wystarczy odkryć Chrystusa, trzeba Go nieść innym! Chrystus Wam ufa i liczy na Waszą współpracę”.*

Ojciec Święty Jan Paweł II przeszedł do historii jako pierwszy papież, który oddzielnie spotykał się z młodymi a ponadto przemawiał do nich podczas każdej ze swych pielgrzymek. 20 grudnia 1985 roku ogłosił ustanowienie **Światowych Dni Młodzieży**, które stały się jednym ze znaków rozpoznawczych jego pontyfikatu. Spotkaniom tym przewodniczył dziewięć razy w latach 1987 – 2005. Z młodzieżą spotykał się w Europie, w tym raz w Polsce, w Azji i w obu Amerykach. Wzywał: „*czyńcie pokój na drodze sprawiedliwości, wolności i miłości*”, „*nieście radość i piękno*”. Fenomenem był fakt, że na te spotkania przybywała młodzież tak licznie, że budziło to zarówno podziw jak i zdumienie. W sierpniu 1991 roku na Światowe Dni Młodzieży w Częstochowie, przybyło ponad 1,6 miliona osób (do dzisiaj towarzyszą mi niezapomniane wspomnienia z tego spotkania).

Od tego czasu, co dwa lub trzy lata, kolejni papieże przewodniczyli międzynarodowym spotkaniom w wybranych miastach na świecie.

Jan Paweł II kochał młodzież. Jego pontyfikat to jedna wielka rozmowa z młodzieżą, w każdej szerokości geograficznej. Papież robił wszystko, by trafić do serc i umysłów młodzieży. Wciąż szukał kontaktu z młodzieżą. Widział w niej bowiem nadzieję na odnowienie świata. Nieustannie mówił młodzieży: „*Wy jesteście wiosną Kościoła*”. Już w pierwszych dniach swojego pontyfikatu - 22 października 1978 roku powiedział: ***"Jesteście przyszłością świata, jesteście nadzieją Kościoła, wy jesteście moją nadzieją"***.

To co przekonywało młodych do św. Jana Pawła II był fakt, że był on szczery i autentyczny, wierny swoim zasadom. Nie kreował się na idola, nie starał się młodzieży przypodobać, stawiał im wysokie wymagania. Nawoływał: „*Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali*”. Jego punktem odniesienia był zawsze Chrystus. Młody człowiek odnajdywał w nim spójnego człowieka, żyjącego wartościami, o których mówił. Potrafił być autorytetem dla młodych w czasach głębokiego kryzysu autorytetów.

Nigdy młodych nie krytykował, azawsze dawał im odczuć, że ich potrzebuje, kocha i modli się za nich. Ufał młodym, więc i oni zaufali Jemu.

**Barbara Wiatr**

### **Wspólnota Oazowa w Bazylice w Gorlicach**

Przy parafii Narodzenia NMP działa kilka grup młodzieżowych. Najbardziej żywą grupą jest Wspólnota Oazowa. Oaza a właściwie Ruch Światło - Życie to wspólnota młodych ludzi, którzy chcą rozwijać, poszerzać i pogłębiać swoją relację z Bogiem. Nasze spotkania rozpoczynamy w piątek wieczorną Mszą Świętą i po wspólnej Eucharystii udajemy się na dalszą część spotkania na aulę domu katechetycznego. Oaza to przede wszystkim spotkania w małych grupach z animatorami, na których możemy porozmawiać o naszej relacji z Bogiem, często czytamy Pismo Święte i rozważamy je, wymieniamy się swoimi przemyśleniami na temat tego, co przeczytaliśmy. Na spotkaniach oazowych nie brakuje również konferencji wygłaszanych przez księdza moderatora Wojciecha Mazurka na różne interesujące nas tematy religijne i kościelne. Nie brakuje również

śpiewu i zabaw. Piątkowe spotkania kończymy zazwyczaj czuwaniem w kaplicy domu katechetycznego, gdzie możemy uwielbiać Boga poprzez śpiew, oraz wsłuchiwać się w Jego słowo. Nasza formacja nie kończy się jednak tylko na piątkowych spotkaniach. W ostatnim czasie odwiedziliśmy chore i starsze osoby w DPS-ie oraz szpitalu, niosąc im radość, dobre słowo oraz czas spędzony na rozmowie. Oazowicze ruszyli również z kolędą po domach naszej parafii niosąc ludziom dobrą nowinę o Narodzeniu Jezusa. W okresie Wielkiego Postu przygotowujemy Drogę Krzyżową, organizujemy również różnego rodzaju wieczornice oraz apele, czy to z okazji Dnia Matki, czy rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przy naszej parafii działa również Oaza Dzieci Bożych dla młodszych uczestników oazy.

**Ks. Wojciech Mazurek**

Podobnie jak większość katolików, ja również zostałam włączona do Wspólnoty Kościoła po Chrzcie Świątym w pierwszych tygodniach życia. Kiedy zaczynałam mówić, Babcia uczyła mnie pierwszych modlitw i opowiadała o kochającym Ojcu Bogu. Później niejednokrotnie zabierała do kościoła. Chodziłam z Babcią na roraty, nabożeństwa majowe, różaniec, a w oktawie Bożego Ciała podczas procesji sypałam kwiatki. Kiedy zaczęłam uczęszczać do szkoły, włączyłam się we wspólnotę scholii i Maryjek. Później również oazę. Obecnie uczęszczam tylko na oazę ze względu na nadmiar obowiązków szkolnych i wiążącym się z tym brakiem czasu. Bardzo podobają mi się zabawy, dzięki którym można się nauczyć mnóstwa rzeczy o Bogu. Jest tam dużo dzieci, przez co można nawiązać wiele przyjaźni. Są tam również animatorzy, czyli nasi opiekunowie, którzy wymyślają przeróżne atrakcje. Czasami przychodzi do nas Ksiądz Wojciech, jest on bardzo „zabawny”. Mogą uczestniczyć tam dzieci zarówno małe jak i duże, jest to bezpłatne. Ja bardzo się cieszę tym, że uczęszczając na oazę tworzymy piękną wspólnotę i nawiązujemy wyjątkowe przyjaźnie. Wszystko to zawdzięczam mojej Babci i to właśnie Jej dedykuję ten krótki artykuł. Natomiast uczestnictwo we wspólnocie oazy polecam wszystkim dzieciom. Oaza odbywa się w każdą sobotę od 10.00 do 12.00.

**Sara**

Ważnym zadaniem rodziców, kapłanów, katechetów oraz innych wychowawców chrześcijańskich jest pomaganie dzieciom i młodzieży, żeby od-

krywały Boga, który w Chrystusie do końca objawił siebie i swoją miłość do ludzi, i żeby budowali coraz bardziej dojrzałą oraz pogłębioną przyjaźń z Bogiem. Wcielony Syn Boży ustanowił Kościół, gdyż pragnie, żeby Jego wyznawcy tworzyli wspólnotę, bo we wspólnocie łatwiej jest wyznawać wiarę oraz kierować się Dekalogiem i przykazaniami miłości. Warunkiem wprowadzania młodych ludzi do wspólnoty Kościoła jest wiarygodność oraz świadectwo życia zgodnego z Ewangelią tych, którzy młodym ludziom opowiadają o Bogu i Jego miłości. Dorośli chrześcijanie powinni w taki sposób odnosić się do wychowanków, żeby młodzi czuli się w Kościele jak w domu, w którym są rozumiani, wspierani, chronieni i kochani przez Boga i tych, którzy są Jego świadkami.

*Maria*

### SZKOŁA NOWEJ EWANGELIZACJI (SNE)

Jesteśmy wspólnotą działającą przy Bazylice Narodzenia NMP w Gorlicach dzięki błogosławieństwu i przychylności ks. Dziekana od roku 2021. Naszym opiekunem jest ks. Damian Jacek.

Początki tej wspólnoty mają swoje źródło w SNE w Gliwicach – gdzie uczestniczyliśmy w rekolekcjach i formowaliśmy się na spotkaniach animatorskich pod kierownictwem ks. Artura Sepioła. Jesteśmy „szkołą” i w swoim założeniu mamy naukę poprzez modlitwę i formację w oparciu o Zeszyty opracowane przez SNE Jezusa Zmartwychwstałego w Gliwicach.

Nazwa „nowa ewangelizacja” zgodnie ze słowami świętego Jana Pawła II nie dotyczy głoszenia nowej nauki, ale znanej nam Ewangelii w nowy sposób, z nową gorliwością, nowymi metodami i przy zastosowaniu nowych środków wyrazu. Pracując z formacją rozpiętą na pięć lat, chcemy się rozwijać, pogłębiając przede wszystkim swoją relację z Panem Bogiem poprzez codzienne trwanie na modlitwie osobistej ze słowem Bożym dobranym według formacji. Uczymy się także brać odpowiedzialność za swoje życie, rozwój, plany czy relacje z rodziną.

W bieżącym 2024 roku nasza formacja to „Wzrastanie”. Skupiamy się w niej na byciu odpowiedzialnym za siebie, swoje decyzje, rozwój, czas, pieniądze, ale przede wszystkim kładziemy nacisk na codzienny kontakt żywym słowem Boga.

Spotykamy się w każdy czwartek po Mszy Świętej o 18.00 w domu katechetycznym (aula). Nasze spotkania zaczynamy od uwielbienia Pana Boga, a potem w małych grupkach dzielimy się treściami formacji przypadającymi na dany tydzień oraz świadectwem działania Boga w naszej codzienności. Co dwa tygodnie głoszone są konferencje podsumowujące dany temat.

Mniej więcej raz w miesiącu spotykamy się na Agapie, na którą zapraszamy również nasze rodziny i przy herbatce oraz małym „co nieco” wspólnie spędzamy czas na rozmowach i poznawaniu się. Wyjeżdżamy też na pielgrzymki do różnych polskich sanktuariów.

W naszej wspólnocie jest także posługa Wystawienników, którzy modlą się na różańcu w intencjach członków wspólnoty.

Duszą SNE są słowa z Ewangelii św. Jana 17.3 „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”.

Oprócz systematycznej pracy ze słowem Bożym, SNE oferuje rekolekcje – kursy dla osobistego rozwoju i pogłębienia relacji z Panem Bogiem. Na początkowym etapie są to: Kurs *Nowe Życie* - który głosi Kerygmat i pozwala podjąć świadomą decyzję wiary o przyjęciu Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Kolejne kursy to: *Emaus* – miłość do Słowa Bożego; *Jan* – formacja uczniów; *Jezus według Czterech Ewangelistów*; *Historia Zbawienia* – nasza własna historia; *Mojżesz* – formacja liderów i posługujących. W dalszej formacji jeszcze wiele innych kursów.

*Renata Opalka*

### Schola „wNIEBOgłosy”

Jedną z grup działających przy naszej Parafii jest dziecięco – młodzieżowa Schola „wNIEBOgłosy”. Należy do niej około 40 osób. Członkowie Scholi w trakcie spotkań przede wszystkim uczą się śpiewać, aby podczas niedzielnej Mszy Świętej oddać chwałę Bogu i pomóc parafianom, a szczególnie dzieciom, jeszcze lepiej i głębiej uczestniczyć w Eucharystii.

Schola spotyka się w każdy czwartek o godz. 17:00 w auli domu parafialnego, gdzie dzieci i młodzież oprócz śpiewu doskonali również umiejętności rytmiczno – taneczne, które wykorzystują podczas piosenek z gestami. Zgłębiając treści każdej nowej pieśni religijnej, mogą lepiej poznać Pana Jezusa i swoją wiarę. Chętnie też angażują się w niedzielną Liturgię Słowa, przy-

swajając Słowo Boże, a przy tej okazji rozwijając opanowanie sceniczne, dykcję, modulację głosu.

Jak sami mówią, lubią chodzić na scholę:

*Ponieważ lubię śpiewać i jestem otwarta na nowe rzeczy* – Asia lat 13.

*Daje mi to możliwość bliższego zapoznania się ze Słowem Bożym. Przełamuję też swój strach podczas wystąpień przed dużą ilością osób* – Kuba lat 17.

*Schola pozwala mi wielbić Pana skrzypcami. Myślę, że lata w niej spędzone będą długo wspominać i często do nich wracać. Polecam wszystkim taką drogę formacji* – Ola lat 14.

*Jedną z moich pasji jest śpiewanie piosenek religijnych, dlatego chodzę na scholę. Moja kuzynka też chodziła i nie raz do niej przychodziłam. Pierwszy raz przyszłam na scholę, jak miałam 5 lat* – Łucja lat 8.

*Przychodzę na scholę, ponieważ tu rozwijam swoje talenty muzyczne. Mogę też wielbić i wysławiać Pana Boga* – Paulina lat 12.

Ponieważ do Scholi należą młodsi i starsi, zarówno spotkania, jak i wspólne wycieczki są bardzo integracyjne. Dzieci i młodzież zawierają nowe znajomości, uczą się pomagać sobie nawzajem i wspierać się. To dobry czas wzrostu nie tylko duchowego, ale i ludzkiego.

## MARYJKI

Przy naszej Parafii odbywają się również regularnie w każdą środę o godz. 16:45 spotkania Maryjek. Uczestniczą w nich starsze i młodsze dziewczynki, które chcą lepiej poznać Maryję i siebie nawzajem oraz dobrze i radośnie spędzić czas z rówieśniczkami. Jak mówi Marysia – lat 11: *Chodzę na Maryjki, ponieważ tam poszerzam swoją wiarę, poznaję nowe osoby i uczę się kultury.*

Po spotkaniu dziewczynki ubierają się w specjalne stroje dla Maryjek i uczestniczą w Nowennie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Ciekawym wydarzeniem w naszej Parafii jest odpust w związku z Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia, podczas którego żeńska młodzież może wcielić się w postać Maryi, upamiętniając w ten sposób ocalenie Gorlic od epidemii dżumy w XVII wieku. Dziewczęta chętnie w nim uczestniczą, angażując się w Liturgię i śpiew podczas Eucharystii, ubrane w charakterystyczne maryjne stroje.

*Uczestniczyłam w odpuscie jako duża Maryjka ponieważ bardzo podoba mi się sam pomysł upodabniania się młodych dziewcząt do Maryi. W odpuscie w takiej formie brałam udział już 5 razy i niezmiennie jestem dumna i szczęśliwa, że mam okazję w taki sposób uczestniczyć w uroczystości tajemnicy Niepokalanego Poczęcia* – Wiktoria lat 18.

*Przez udział w odpuscie mogłam pogłębić swoją wiarę w Boga oraz umocnić więź z Maryją. Zawsze czuję ogromną dumę oraz szczęście mogąc wcielić się w Matkę Bożą* – Kamila lat 17.

*Poprzez uczestnictwo w dużych Maryjkach chciałam podziękować Maryi za jej opiekę nad mną oraz pokazać młodym ludziom jak ważna jest dla mnie wiara oraz Matka Boża* – Paulina lat 17.

*Siostra Ewa*

## MŁODZI NA PROGU

Młodzi na Progu to ogólnopolski program do pracy z młodzieżą, którego ważnym elementem jest towarzyszenie młodym podczas przygotowania do Sakramentu Bierzmowania. Przy naszej parafii formacja „Młodzi na Progu” składająca się z animatorów oraz księży działa już od czterech lat. Celem programu jest rozpalenie wiary młodych, wprowadzenie w relację z Bogiem i rozwój w żywej wspólnoty Kościoła.

W ramach realizowanego programu odbywają się spotkania w małych grupach, co sprzyja nawiązywaniu relacji i budowaniu szczerych więzi uczestników między sobą oraz z prowadzącymi. Treści przekazywane są w nurcie nowej ewangelizacji bazując na podręczniku z konspektami spotkań przygotowanymi dla klas 7 i 8 szkoły podstawowej. Celem nie jest jednak wyłożenie wiedzy, ale zaproszenie młodego człowieka do świadomej decyzji wiary i otwarcie się na przekaz Ewangelii. Dbamy o miłą atmosferę, a każdy uczestnik ma prawo do swobodnej wypowiedzi czy wyrażania swojej opinii. Młodzież systematycznie uczestniczy w Eucharystii z katechazą tematyczną opartą na kerygmacie. Integralną częścią programu są weekendowe rekolekcje wyjazdowe. Wśród dotychczasowych akcji formacji możemy wyróżnić sprzedaż ciasta czy zdrapek wielkopostnych.

Zależy nam na tym, by młodzi poznali wspólnotę Kościoła od środka – doświadczyli wzajemnej dobroci, poszanowania i miłości. Najważniejszą misją programu jest doprowadzenie uczestników

do osobistego spotkania z Jezusem jako żywą Osobą oraz zaangażowanie ludzi młodych w różne grupy duszpasterskie działające w Kościele.

Towarzyszymy młodym i tworzymy dobrą przestrzeń, bo wierzymy, że żaden próg nie jest zbyt wysoki by odnaleźć swoje miejsce we wspólnocie Kościoła!

Ania R.

### Starsi powinni dawać młodym przykład życia...

Kiedy patrzę wstecz jakże inny widzę świat. Polska bardzo się zmieniła w ciągu minionych lat, więc my – starsi – powinniśmy dawać młodym dobry przykład życia oraz wiary, aby tego co najważniejsze nie utracić wraz z upływającym czasem. Bowiem tylko w Bogu pełnia szczęścia. Zarówno teraz w doczesności jak i kiedyś w wieczności. To prawda, że praktycznie każdy z nas staje się żywym Kościołem i członkiem wspólnoty we wczesnym dzieciństwie. Następuje to bowiem w chwili Chrztu Świętego. Jednak nie wystarczy sam Chrzest, podczas którego głównie skupiamy się na pięknej oprawie, lecz przede wszystkim wzięcie sobie głęboko do serca, zarówno przez rodziców, jak i chrzestnych słów wypowiedzianych w tej jakże ważnej oraz doniosłej chwili oraz wychowanie dziecka w wierze katolickiej. Bowiem nie jest to rolą tylko kapłanów, katechetów czy członków wspólnot parafialnych, lecz przede wszystkim rodziców i najbliższych. W przedszkolu, czy w szkole dziecko jest przez chwilę. Większość czasu natomiast spędza w rodzinie. Z tego co mówili moi rodzice, ja wcześniej umiałam mówić, modlić się aniżeli chodzić. Choć prawdą też jest, że późno zaczęłam chodzić, bo byłam słaba. Tak też pozostało do teraz. Pamiętam natomiast, że wielu rodziców oraz dziadków z najbliższego otoczenia witało swoje dzieci zaraz po przebudzeniu nie tylko uśmiechem, przytulaniem, pocałunkiem, lecz także znakiem krzyża na czółku swojej pociechy. Później – odpowiednio do wieku, rozwoju dziecka – dochodziły modlitwy, rozmowy o Bogu, wspólne uczestnictwo w nabożeństwach, ale przede wszystkim przykład życia najbliższego otoczenia, nie tylko rodziny. Nie muszę daleko szukać dobrych przykładów. Jak wiemy, Pani Marta Przewor wraz z członkami Stowarzyszenia Rodzin Katolickich bardzo dużo czasu poświęca dzieciom z naszej parafialnej

wspólnoty. Chociażby podczas trwania kolonii, utrwała z nimi zasady wiary oraz uczy pięknego życia z Bogiem. Wielokrotnie powtarzała, że Patronką Gorlic jest Matka Boża. Obecnie wszystkie dzieci uczestniczące w kolonii potrafią odpowiedzieć na to pytanie. Utrwalane wiadomości, nasze czyny, wypowiedzane słowa pozostaną w głowie dzieci do końca życia. **Tak więc mówmy o Bogu jak najczęściej, wdrażajmy zasady wiary w nasze życie tak, aby każdy „Młody na Progu” wybrał Boga, a wraz z nim wiarę, nadzieję, miłość.** Wspomniałam o „Młodym na Progu”. Jest to program pomagający w przygotowaniu młodzieży do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania, a po nim do odważnego trwania w wierze. Jednak owo przygotowanie zaczyna się we wczesnym dzieciństwie we wspólnocie Kościoła podczas celebracji różnych świąt i wydarzeń z życia parafii. Najpierw podczas oktawy Bożego Ciała, kiedy maluchy aktywnie uczestniczą w procesjach, podczas których dzwonią dzwoneczkami i sypią kwiaty. W okresie adwentu przychodzą z zapalonymi lampionami i niczym „mądre panny” oczekują przyjścia Pana. Natomiast po przyjęciu pierwszej Komunii Świętej, przychodzi czas na kolejne wspólnoty: ministranturę, Maryjki, scholę, oazę, KSM. Po takim mądrym, dojrzałym, odpowiedzialnym przygotowaniu, „Młodzi” odważnie mogą stanąć na progu dojrzałego życia. Napisałam o tym, że tak wielką rolę w wychowaniu do wiary odgrywają najbliżsi, ale nie mniejszą również księża i osoby zakonne, które powinny wychodzić naprzeciw z przysłowiowym „sercem na dłoni”, a nie odgradzać się od wiernych, ograniczając się tylko do wykonywania podstawowych obowiązków. Mówi się, że „**takich mamy kapłanów, jakie mamy rodziny**”. Jednak można również powiedzieć, że „**takie mamy rodziny jakich mamy kapłanów**”. Przykład dla młodych zawsze idzie z góry. Wzorują się nie tylko na rodzinie, ale również na otoczeniu. Jeśli chcemy Boga i wiarę zachować w naszym społeczeństwie, musimy to robić małymi kroczkami, ale jednocześnie dużymi wyrzeczeniami, zaangażowaniem i poświęceniem wszystkich dorosłych. Podobno kiedy Święty Jan Apostoł nie mógł już chodzić, to noszono go na spotkania wspólnoty. Pytany co mają robić – odpowiadał: „**Bracia Miłujcie się**”. A ja dodam „**spalajcie się**” dla Jezusa czyniąc wokół tylko **dobro**.

Wiesława Mruk



## 30 lat obserwacji młodego pokolenia

„Karolu co z Ciebie wyrośnie” są to słowa wypowiedziane do młodego Karola Wojtyły przez Jego bliskich, i rzeczywiście wyrósł z Karola Święty Papież Jan Paweł II. Ta sytuacja powinna nam dać dużo do myślenia. Wnioskujemy, że młody Karol przysparzał rodzinie pewnych kłopotów, ale ta rodzina potrafiła Go uformować, a może umiejętnie poskromić. Może to zbyt śmiało stwierdzenie. Spójrzmy na współczesną młodzież, narzekamy, co się z nią dzieje. Ja sądzę, że nic złego !!! to nie ona jest winna temu, że często nad nią załamujemy ręce. Koledzy nauczyciele mówią do mnie jako do starego nauczyciela: „dobrze, że nie uczysz już w szkole, bo już nie odnalazłbyś się w niej ze swoimi wymaganiami”. Może więc należy zastanowić się nad tą niekomfortową sytuacją, może to nie młodzież jest winna, lecz my starsi, którzy nie potrafimy formować jej postaw po ludzku. Zadajmy pytanie: z czym zderzają się młodzi ludzie w codziennym swym życiu, odpowiedź jest prosta z wszechobecnym stwierdzeniem: „róbta co chceta” i to jest „dewiza formacyjna” sączone z internetu młodym ludziom. No to gratuluję !!!

Bacnie obserwuję młodzież podczas różnorodnych spotkań, szczególnie w swobodnej atmosferze wycieczek turystycznych i zauważam, że gdy są im przedstawione klarowne zasady funkcjonowania (zachowania) nie można im nic zarzucić. Dlatego twierdzę, że z młodzieży wyrosną przyzwoici ludzie pod warunkiem, że wpajane im zasady funkcjonowania są klarowne, konsekwentnie przestrzegane i egzekwowane. Wszechobecny „luz” prowadzi do patologii. Jeżeli młody człowiek nie może być upomniany z powodu złego zachowania, bowiem to jest dla niego stresujące nie dziwmy się, że gubi się co do ogólnie przyjętych zasad dobrego zachowania – ma takie prawo. Pojęcie dobra, przyzwoitości jest przekazywane przez starszych, jeżeli rodzicom nie wolno skrytykować młodego człowieka, zwrócić mu uwagi to skąd ma on wiedzieć, że źle postępuje. To są proste zasady – przykład idzie z góry, gdy go nie ma młody człowiek błędzi. Patrząc na postawy młodzieży podczas spotkań pokolonijnych, oazowych, stwierdzam, że praca wychowawców przynosi wspaniałe plony. Młodzi ludzie chcą jasnych kryteriów w życiu codziennym. Wychowawca nie może bać się wychowanków, gdy widzi u nich błędną postawę powinien na nią odpowiednio zareagować. Młodzież jest chętna do udziału w zmaganiach konkursowych pod jednym

warunkiem, że zostanie sprawiedliwie oceniona. Młodzi ludzie są bardzo uczuleni na sprawiedliwą ocenę, wszelkie potknięcia opiekunów krytycznie oceniają. Dlatego opiekun musi być cały czas skupiony, aby wystrzegać się błędów, bowiem jego autorytet zostanie nadwyrażony.

W tym miejscu docieramy do sedna problemów wychowawczych. To, że często młodzi ludzie sprawiają kłopoty wychowawcze i nasuwa się nam myśl co z nich wyrośnie? wynika z odpowiedzialności dorosłych za proces wychowawczy dzieci. Pierwszy etap formowania dziecka odbywa się w domu, rodzinie, jeżeli króluje w nim wychowanie bezstresowe – róbtta co chceta – to nic dziwnego, że młody człowiek błędzi wszystko mu wolno i jest święcie przekonany, że wszystko wie, staje się mędrcem, który może nawet wpływać na światowe mocarstwa np. w sprawach klimatu tak jak słynna już obecnie wojownicza Greta. Zaskakujące są zwyczaje traktowania przez dzieci swoich rodziców i starszych osób na zasadzie koleżeńskiej. Często żarty z nich są co najmniej nie stosowne, a zwrócenie uwagi młodemu człowiekowi jest kwitowane stwierdzeniem, że rodzicom to odpowiada. Moim skromnym zdaniem powinno się przestrzegać zasad hierarchii w kontaktach dzieci z rodzicami i starszymi osobami, bo zerwanie z tymi zasadami przyniesie opłakane skutki.

Odrębnym zagadnieniem jest często bezzasadna postawa roszczeniowa rodziców prezentowana wobec nauczycieli i to w obecności swoich pociech, co daje przykład braku wyobraźni wychowawczej. Dyskutować z wychowawcą należy, gdy dostrzegamy jego potknięcia, musi się to jednak odbywać w cztery oczy i bez agresywnych postaw, w innym przypadku młody człowiek krytykę nauczyciela odczytuje jako przyzwolenie do jego lekceważenia.

Nie szukajmy więc winy jedynie w młodych ludziach lecz w karygodnych błędach wychowawczych fundowanych młodzieży przez dorosłych. Gdy nasze metody wychowawcze prowadzą do przekonania, że młodzi posiadli wszelkie mądrości to następstwem będzie przekonanie, że starsi nie mają prawa zabierania głosu. Przyzwolenie na „brylowanie” dzieci w domu rodzinnym bez jakichkolwiek ograniczeń prowadzi w przyszłym już dorosłym ich życiu do tego, że staną się oni nie do wytrzymania przez rówieśników, współpracowników, bowiem będą przekonani o swojej wszechwiedzy mimo znikomego doświadczenia życiowego wynikającego między innymi z młodego wieku.

Kończąc te rozważania musimy sobie uświadomić, że są gremia, którym przyświeca

zasada ogłupiania społeczeństwa od najmłodszych lat, takim społeczeństwem łatwo się manipuluje, sączy się więc różnymi kanałami informacyjnymi, a właściwe dezinformacyjnymi do umysłów młodzieży dewastujące wręcz demoralizujące mądrości, przygotowane z premedytacją przez dorosłych. Niestety rodzice często są obojętni na te zagrożenia, dbają jedynie o dobra materialne zapominając o dobru moralnym.

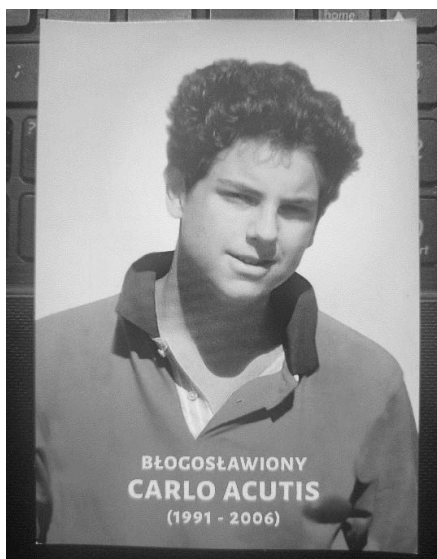
Apeluję więc nie narzekajmy na młode pokolenie, uderzmy się w piersi i zabierzmy do solidnej pracy wychowawczej naszych dzieci i podopiecznych. Nie traktujmy postawy tolerancyjnej tak modnej w dzisiejszych czasach jako dewizy wychowawczej, przyzwalającej na życie według starej przerażającej zasady „hulaj dusza - piekła nie ma”.

M.Ś.

### Błogosławiony informatyk – Carlo Acutis

Zawsze, ilekroć dane mi jest patrzeć na młodych, nie wstydzących się swojej wiary, odważnych wyznawców Chrystusa, doświadczam uczucia podziwu, wewnętrznej radości, która umacnia również moją wiarę. Tak było podczas pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, gdzie liczebnie zawsze przeważa młodzież, ale także, zapewne każdy z nas zna takie przykłady z życia, choć dzisiejsza rzeczywistość i kryzys wiary wśród młodych nie sprzyja jej wyznawaniu.

Dlatego warto szukać wzorców do naśladowania. Jednym z nich jest **Carlo Acutis** (1991-2006), włoski nastolatek.



Mimo, że przeżył zaledwie 15 lat, wypełnił otrzymany od Boga czas „po brzegi”. Działał jako wolontariusz wśród bezdomnych i służył w charakterze katechety. Ten radosny nastolatek łączył głęboką duchowość, przywiązanie do Eucharystii i modlitwy z fascynacją komputerami, gramami wideo. Jest pierwszym błogosławionym, który miał swój profil na Facebooku. Grał również na saksofonie. To co najbardziej niezwykle, dzieje się jednak teraz. Carlo Acutis zwany jest „Bożym influencerem” i patronem internetu. Na naszych oczach staje się jednym z najpopularniejszych świętych kościoła. Tysiące wiernych pielgrzymują do jego grobu w Asyżu, jego moc wstawienniczą potwierdzają setki świadectw, przyciąga młodzież, nawraca, staje się patronem młodego Kościoła, jego wiosną...

Kult Carla Acutisa rozwija się także w Polsce. W 2022r. w 23. diecezjach peregrynowały relikwie błogosławionego, a na nabożeństwach z tym związanych były tłumy wiernych, w tym bardzo wielu młodych ludzi, którym bł. Carlo Acutis wydaje się szczególnie bliski.

### Modlitwa za wstawiennictwem Błogosławionego Carlo Acutisa

Boże nasz Ojczy,

Dzięki Ci składamy za to, że dałeś nam Carlo  
który dla młodych jest wzorem życia,  
a dla każdego – wezwaniem do miłowania.  
Ty, czyniąc z Eucharystii “autostradę do nieba”,  
pozwoliłeś mu kochać Twojego Syna.  
Ty dałeś mu Maryję, Matkę najukochańszą  
i przez różaniec pozwoliłeś wypiewać Jej  
czułość.

Przyjm jego modlitwę za nas.  
Spójrz przede wszystkim na ubogich,  
których miłował i wspomagał.  
Również mi ofiaruj, za jego wstawiennictwem,  
łaskę o którą Cie proszę...  
Wprowadzając Carlo do grona świętych Kościoła,  
daj nam pełnię radości, niech jego uśmiech  
będzie także dla nas światłem  
na chwałę Twojego imienia. Amen

Ojczy nas... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...

/Źródło: „Dobre Nowiny” Nr 4 (85) / 2023/

*Stanisław Firlit*

## Z RADOŚCIĄ KU BOGU

### **H** Niepotrzebna nitka

Była sobie kiedyś bawełniana nitka, która czuła się niepotrzebna.

– Jestem zbyt słaba, by stać się sznurem – narzekała.

– Jestem za mało atrakcyjna, by można było mnie użyć do utkania arrasu czy chociażby do zwykłego haftu. Ach! Gdybym była złotą nitką... ozdobiłabym jakąś stulę i znalazłabym się na ramionach jakiegoś pralata! Jestem niepotrzebna, jestem życiowym bankrutem! Nikt mnie nie chce. Nie podobam się nikomu, nawet sobie samej!

Skuliła się w fotelu, słuchała smutnej muzyki i ciągle przebywała sama. Pewnego dnia usłyszała ją grudka wosku i rzekła:

– Nie pogrążaj się w depresji, mała bawełniana nitko. Mam pomysł: zrobimy coś wspólnie! Z pewnością nie możemy stać się dużą świecą, którą postawią na ołtarzu albo w salonie. Ty jesteś zbyt krótka, a mnie jest za mało. Możemy jednak stać się małą świeczką dającą odrobinę ciepła i światła. Lepiej jest oświetlać i ogrzewać choć trochę, niż przebywać w ciemności i narzekać.

Bawełniana nitka chętnie się zgodziła. W połączeniu z woskiem stała się niewielką świeczką, która świeciła w ciemnościach i dawała odrobinę ciepła. Była szczęśliwa.

**M** „Życie tylko dla siebie samego jest korozją osobowości”.

/Viktor Hugo/

Ulżyć komuś w cierpieniu – to zapomnieć o własnym”.

/Abraham Lincoln/

Narzekałem na brak butów do chwili, gdy spotkałem człowieka, który nie miał nóg”.

/perskie/

### **C** Skąd się wzięło słowo „Internet” i jakie były jego początki?

Słowo to składa się ze zbitki wyrazów INTERNATIONAL NET work, czyli w tłumaczeniu „sieć międzynarodowa”. Pierwsze wzmianki o Internecie pojawiły się w 1946 r. w jednym z opowiadań science fiction. Pierwszy prawdziwy projekt opracowany w 1958 r. przez ARPA, która jest obecnie znana jako DARPA /w USA/. Polska

zyskała dostęp do Internetu, jednak wyłącznie w celach akademickich. Dla zwykłych śmiertelników Internet zaczął być dostępny dopiero w 1991 r.

### **L** Tylko jedno pytanie

Na rozstaju trzech dróg mieszkają w małym domku dwaj bliźniacy. Charakterystyczną ich cechą jest to, że zawsze w domu jest tylko jeden bliźniak i w dodatku jeden z nich zawsze kłamie, a jeden zawsze mówi prawdę. Ponadto jedna droga prowadzi do miasta, a druga do lasu. Podróżny, który przyszedł na rozstaje trzecią drogą wiedział o tym, że jeden brat kłamie, drugi mówi prawdę. Jakie pytanie powinien zadać /tylko jedno/, nie wiedząc, który z braci jest w domu, aby dowiedzieć się, która droga prowadzi do miasta?

❖ Rozwiązanie łamigłówek z poprzedniego numeru: Popatrz na numerację stanowisk oczkami kierowcy.

☺ Wraca Jaś ze szkoły do domu.

– Tato, tato, pani zadała pytanie i tylko ja się zgłosiłem.

– Tak? Brawooo, a jakie było pytanie?

– Kto nie odrobił zadania domowego?

☺

Środek nocy. Długi dzwonek do drzwi.

– Kto tam?

– Policja.

– Ale nikogo nie ma w domu.

– A kto odpowiada?

– Nikt nie odpowiada. Pewnie się przesłyszeliście.

– A światło dlaczego się pali?

– No dobra, już gaszę.

☺

Mały Jaś ma urodziny i wypatruje przez okno gości. Nagle woła:

– Mamo, wujek i ciocia idą!

– Nie mówi się wujek i ciocia, tylko wujostwo. Jaś wygląda dalej.

– Mamo, kuzyn i kuzynka idą!

– Jasiu, nie mówi się kuzyn i kuzynka tylko kuzyństwo.

Jaś patrzy dalej i kiedy zobaczył babcię i dziadka, mówi do mamy:

– Mamo, dziadostwo idzie!

☺

Stanisław Firlit

## WIELKI POST

### **Czy młodzi ludzie przeżywają okres Wielkiego Postu i chodzą na nabożeństwa wielkopostne?**

Jeżeli ktoś z młodych ludzi odnalazł drogę wiary, jeżeli zobaczył, że relacja z Chrystusem jest rzeczą ważną, to rozumie również Wielki Post, widzi w nim szansę wielkiej odnowy. Udział w drogach krzyżowych, rekolekcjach i innych nabożeństwach w istocie swojej ma nas odwrócić od grzechu, a zwrócić w stronę Tego, który jest dawcą Miłości i który nas odkupił.

### **Post to nie autokorekta**

Myślę, że młodzi mają w sobie dość duży radykalizm i umiejętność mobilizacji. Kiedy ktoś im o czymś przypomina i pokazuje, że pewne znaki mogą pomóc w zjednoczeniu z Chrystusem, to młodzi ludzie to podejmują. Ale też nie trzeba być naiwnym i twierdzić, że wszyscy młodzi przeżywają Wielki Post. Rytualizm zdarza się dziś wśród młodych rzadziej niż w starszych pokoleniach. Oni nie chodzą do kościoła, bo wypada. Myślę, że jeżeli młodzi nie widzą sensu uczestniczenia w drodze krzyżowej, to nie idą na nią. Nie chcą udawać i uczestniczyć w czymś, czego sensu nie pojmują. Wtedy pytają: po co mi to? Mówię o sytuacji w miastach, bo nie znam rzeczywistości w mniejszych miejscowościach.

Wiele osób praktykuje Wielki Post jako czas naprawy: postanowień i odmawiania sobie czegoś przy tej okazji. Ludzie obiecują sobie na przykład systematyczną naukę, większą dyscyplinę czy nie jedzenie czegoś słodkiego. I to są dobre rzeczy, tylko do tego, by stać się lepszym, niepotrzebny jest Wielki Post. Istotą Wielkiego Postu jest zbliżenie do Chrystusa. Jeżeli zapomnimy o tym, to zostanie takie zwykłe ludzkie autopoprawianie. Doświadczenie wielu ludzi mówi, że w postanowieniach łatwo można się zniechęcić: przychodzi pierwszy upadek – ktoś zje tego przysłowiowego cukiereczka, którego sobie odmówił – i kończy się autokorekta. A Post to powinien być mój wysiłek, w którym wołam do Boga, że potrzebuję Jego pomocy. Jeżeli się Pana Jezusa z tego postnego wysiłku usunie, to kończy się najczęściej tylko na kilkudniowym postanowieniu w Środę Popielcową.

### **Postanowienia są czymś złym?**

Nie mówię, że wysiłek poprawiania samego siebie jest zły. Jeżeli ktoś ma silną wolę, niech pracuje, ale do tego nie potrzebny jest Wielki Post.

Splaszczanie Wielkiego Postu do samodoskonalenia się czy satysfakcjonującego poczucia, że panuję nad swoim życiem i choć jestem prochem, to z tego prochu potrafię ulepić całkiem niezłą strukturę, jest oszukiwaniem siebie. To nie jest chrześcijańskie lecz trochę egocentryczne.

### **Jeżeli Wielki Post nie jest autokorektą, to czym?**

Wielki Post to otwarcie się na działanie łaski Chrystusa. To zrobienie miejsca Zbawicielowi. Uznanie, że jesteśmy grzeszni nie ma być samobiczowaniem ani czasem pogrążania się w czarnej rozpacz. Wielki Post to czas, w którym mam zrobić miejsce dla Kogoś innego i wypowiedzieć słowa: „Panie, wiem, że nie jestem w stanie przeżyć tego sam, ale Ty możesz wejść z mocą i łaską w moje życie. Ty wchodząc w rzeczywistość upadku, dotknąłeś prochu ziemi przez Twój upadek na drodze krzyżowej”. Gdy uświadamiam sobie, że Chrystus pierwszy nosił na swojej twarzy proch ziemi, bo tą twarzą “wyrznął” w ulicę Jerozolimy, to przez praktyki wielkopostne łączymy się w wierze z Chrystusem. On przez swoją drogę krzyżową i przez śmierć przechodzi do nowego życia. Ja wiem, że o własnych siłach tego przejścia nie dokonam, ale On może mnie tam przeprowadzić. Wielki Post przygotowuje do Paschy, czyli do udziału w misterium przejścia od śmierci do życia. To okres wołania: „Panie chcę mieć udział w Twoim życiu. Wierzę, że Twoja łaska, Twoja moc, może wlać we mnie nowe życie”. Post to nie autokorekta

### **Recepta na dobre przeżycie Wielkiego Postu?**

Najlepsza recepta jest zawarta w tradycji Kościoła wyrastającej z Pisma świętego. W Środę Popielcową czytany jest fragment Ewangelii świętego Mateusza, który pokazuje trzy czynniki: modlitwę, jałmużnę i post. Jeżeli Wielki Post ograniczymy tylko do odmawiania sobie czegoś, to przemieniamy ten czas w gimnastykę silnej woli. Natomiast, jeżeli połączymy go z dwoma pozostałymi elementami: czyli po pierwsze z dbaniem o modlitwę – o łączność z Chrystusem – oraz o jałmużnę – wrażliwość na bliźniego – to dochodzimy do istoty: Post nie jest dla postu. Jeżeli modlitwa jest dla mnie punktem wyjścia, jeżeli dzięki tej modlitwie uczę się prawdziwego patrzenia na Boga i na siebie, to będę dostrzegał, Kto tu jest najważniejszy. Nie ja ze swoim wyrzeczeniem, ale Chrystus, który dokonuje dzieła odkupienia.

Odmawianie sobie czegoś w czasie postu, na przykład jedzenia, powinno mnie kierować na drugiego człowieka. Post i jałmużna, to dwa elementy, które się dopełniają. Razem przeżywane powodują, że trudno zamknąć się w takiej autokreacji.

Jałmużnę warto rozumieć szeroko, nie tylko jako wrzucenie pieniążka do puszek – chociaż i to ma swoje znaczenie. Chrześcijanie pierwszych wieków jeżeli pościli i czegoś nie jedli, to zaoszczędzone pieniądze ofiarowywali biednym. I taki wymiar postu warto sobie przypomnieć – to czego sobie odmawiam powinno być darem dla drugiego człowieka. Jałmużna to jest również niematerialna troska o bliźniego, który jest obok mnie i potrzebuje mojej obecności i pomocy. O ile modlitwa daje wymiar wertykalny, kieruje mnie ku Bogu, pomaga nawiązać relację ze Źródłem mocy, miłości i nowego życia, to płaszczyzna horyzontalna relacji z innymi ludźmi weryfikuje wartość mojego życia i wiary. W relacji do Pana Boga potrafimy sobie różne rzeczy wmówić. Znacznie trudniej jest to uczynić w relacji do drugiego człowieka. Jak to wypomniał Pan Jezus, są ludzie, którzy lubią dawać jałmużnę, żeby ich inni chwalili. Ale jeżeli ja tak czynię, to Ci inni mi to szybko powiedzą, zweryfikują mnie. Moment dawania jałmużny, spieszenia z pomocą nie może być pozbawiony pewnej skromności i miłości. Nie chodzi o to, żebym się dobrze poczuł, bo jestem świętny chrześcijanin. Jałmużna ma być pokorną próbą pomocy mojemu bratu czy siostrze, który jest grzesznikiem, i od którego ja się mogę wiele uczyć oraz wiele otrzymać.

*Ks. Wojciech Mazurek*

### **List ks. prymasa A. Hlonda do o. Justyna Figasa z amerykańskiej Polonii**

Niesamowite proroctwo na czasy dzisiejsze, wypowiedziane prawie 80 lat temu

Wielebny i Drogi Ojciec! Pyta mnie Ojciec o moje zdanie w sprawie wypadków widzianych z punktu widzenia losu i zadań Kościoła. Powiem krótko, co myślę. Głoszę to i piszę na wszystkie strony, nalegam i nawołuję, a nade wszystko chciałbym poruszyć polskich kapłanów, bo chodzi mi o to, by Polska odrodziła się w wielkości i potędze ducha oraz by moralnie stanęła wyżej od innych narodów.

Wiem ja to, że chłosta Boża przechodzi przez kraje. Nie zatrzyma jej już ani ręka ludzka, ani ludzka modlitwa. Bo stała się koniecznością dziejową. Czyż Opatrzność może pozwolić, by w dwadzieścia wieków po Odkupieniu ludzkość miała się stoczyć poniżej swego upadku przed Chrystusem i utrwalić się w stanie nieczłowieczego zdziczenia, zwyrodnienia i barbarzyństwa? Obdziera się ludy z wszystkiego, co w człowieku szlachetnego, świętego i Bożego i jakżeż się dziwić wstrętnemu egoizmowi, brakowi współczucia i miłosierdzia, zanikowi obyczajności, moralnemu wyuzdaniu, panoszeniu się gwałtu, krzywdy i zbrodni? Po przekreśleniu Dekalogu, po zanegowaniu Boga i Jego autorytetu, po stępieniu sumień i znieczuleniu ich na imperatyw wiecznego prawa naturalnego i objawionego, na czymże jeszcze oprócz można współzycie ludzkie, stosunki społeczne, ład państwowy, międzynarodową sprawiedliwość? Wszystko się wali, bo wszystko zdane jest na samowolę człowieka, który wyparłszy się wyższych i wiecznych zadań, a poniżywszy się do poziomu animalnych, czysto biologicznych horyzontów, nie znajduje w sobie już żadnej obowiązującej normy etycznej i wyradza się stopniowo ze zbrodniczego dzikusa w niebezpiecznego drapieżcę. Tak się stało, że obwieszcza się ewangelię gwałtu i ucisku nienawiści, obornianej hodowli plemiennej, totalnego zakłamania i wszelkiego plugastwa moralnego.

Z drugiej strony trzeba sobie jasno powiedzieć, że akcja Kościoła w jednych narodach już się załamywać poczyną pod ciosami najperfidniejszego w dziejach prześladowania wiary, a w innych jest hamowana, wypierana, podkopywana jak nigdy dotąd. Nawet w krajach chełpiących się swobodą przekonań i sumienia ciemne moce szykują jakieś potworne uderzenie w Kościół. A nasza praca kapłańska jest nierzadko mało głęboka i żywa, nie dość wyteżona i ofiarna. Obciążona starymi formami, tkwiąca zbyt w stylu urzędowym, hamowana przez wygodę, nieśmiałość wobec zuchwalstwa zła, a nawet brak jasnego stanowiska wobec potwornych błędów i grzechów współczesnych, nie sięga w sferę nadprzyrodzoną, nie formuje sumienia, nie zdobywa zmaterializowanego świata, nudzi go. Jakżeż nam brak apostołów na skalę przeobrażeń, które się na ziemi rozgrywają.

Zacząła się więc katechizacja ludzkości przez samego Boga. Jest to szkoła twarda. Chrystus znowu przechodzi przez świat, dobrze czyniąc, bo wskrzeszając trupy narodów i uzdrawiając śmiertelne słabości duchowe współczesnego życia. Ale naukę swą potwierdza tym razem druzgocącą mocą kataklizmu opasującego ziemię morzem płomieni. Będzie mył dalej ludzkość w jej własnej krwi, aż jej kałuże i potoki spulchnią ugory człowieczej złości od wschodu słońca do zachodu. Wycieńczenie wojenne, klęski, głód, zarazy zmuszają człowieka na kolana, do zastanowienia się nad szaleńczym odszczepieństwem od Stwórcy i do pokuty.

Burza nie oszczędzi też Kościoła. Cios będzie straszliwy. Popłynie krew kapłańska i płonąć będą kościoły, klasztory, plebanie. Ale skończy się to, jak zawsze, triumfem wiary i wyzwoleniem wspólnych energii Kościoła, który nowemu światu da Chrystusową treść życiową.

**Więc co? Ocknąć się, przetrzeć oczy, zrozumieć znaki na niebie i jać się czynu apostołskiego w stylu największych postaci w dziejach kościelnych! Porzucić przeciętność, wygodę, dyplomację i nie swoje sprawy, a zabrać się bezzwłocznie do gruntownej reewangelizacji świata. Ruszyć na całego na nowy podbój ziemi „in virtute et in Spiritu Sancto”. A z nami iść muszą w lud z nowiną pokuty i odrodzenia natchnieni duchem Bożym mężczyźni i kobiety.** Trzeba apostołów na wielką miarę, gromnych władców słowa i mocarzy pióra w duchu Jana Chrzciciela i Katarzyny Sieneńskiej, w gatunku Skargi i „Książ pielgrzymstwa”. Bo albo nam być męczennikami, albo wielkodusznymi apostołami nowych, wielkich czasów. Oto moje zdanie, oczywiście w najogólniejszym zarysie. Wszędzie trzeba mieć na względzie swoiste warunki i potrzeby. Nie tracić czasu na robótki poboczne, nieistotne. Z oddaniem i błogosławieństwem.

### **Konserwatyzm nie jest taki zły, sylwetka Tadeusza Skrzyńskiego**

Ciekawą rolę w czasie Rabacji Galicyjskiej odegrał Tadeusz Skrzyński o poglądach konserwatywnych. Tadeusz Skrzyński nie jest czołową postacią polityczną Galicji, jest w cieniu choćby

swojej rodziny. Ród Skrzyńskich zaznaczył swoją obecność w życiu społecznym i gospodarczym Galicji dzięki takim postaciom jak: Ignacy Skrzyński - poseł na sejm wiedeński 1848, Ludwik Skrzyński działacz gospodarczy, publicysta. Aktywny udział w wydarzeniach z lat 1846 – 1848 wzięli także Władysław Skrzyński i Aleksander Skrzyński z Libuszy. Najbardziej znanym przedstawicielem tego rodu jest Aleksander Skrzyński bratanek Tadeusza, polityk zarówno z okresu 1908 do 1914, jak i w okresie II RP, kiedy to był ministrem spraw zagranicznych jak również premierem.

Tadeusz Skrzyński urodził się we wsi Łuzna. W pobliskiej miejscowości Zagórzany wybudował on pałac istniejący do dzisiaj. W interesującym nas okresie rabacji w Łuznej chłopci obrabowali jego dwór. Zagórzany pozostały zasadniczo nienaruszone, uratował je ksiądz z krzyżem zagrażając drogę chłopstwu. Plebanie w Łuznej i Moszczenicy pozostały nienaruszone. Dwór w Łuznej przed spaleniem został uratowany przez służbę dworską, która ugasiła ogień w zarodku. Na terenie ówczesnej Ziemi Gorlickiej był tylko jeden zabity i nie był to ziemianin. Ofiarą śmiertelną był chłop Jobek Jan, mówiąc w skrócie rabuś zabił rabusia. Chłopi ze wsi należących do Tadeusza Skrzyńskiego przepraszały go następnie w liście za popełnione gwałty i rabunki. (38 podpisów). W odpowiedzi Skrzyński wybaczył im powołując się na fragment Modlitwy Pańskiej „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy”, zwracając się jednocześnie z apelem o zwrot w miarę możliwości zrabowanego majątku. Chłopi wypitej okowity bądź zniszczonych mebli, sprzętu, powybijanych szyb itp. po prostu nie mogli zwrócić, a na zadośćuczynienie nie było ich po prostu stać o czym wspominał w liście Skrzyński. Na Ziemi Gorlickiej było wiele rabunków dworów, ale np. we wsi Ropa, nie należącej do Skrzyńskich, miejscowi chłopci dali czynny opór czerni z Ciężkowic i obronili dwór (obyło się bez walk). W okresie Wiosny Ludów Tadeusz Skrzyński oraz ponad trzydziestu innych ziemian, w tym Aleksander Skrzyński i Teofil Łętowski znieśli w swoich dobrach pańszczyznę z dniem 3 maja 1848 roku.

Takie przedstawienie przeze mnie rabacji galicyjskiej jest dosyć jednostronne, chciałem jednak zwrócić uwagę, że nie zawsze i nie wszędzie rabacja miała krwawy przebieg. Było szereg wyjątków, chociaż bardzo często chłopstwo mordowało i masakrowało również autentycznych przyjaciół ludu, potwierdzeniem tego jest przykładowo skatowanie Wincentego Pola. Uważam, że

dla pełnego obrazu rabacji należy również opisać i dokładniej zbadać przypadki, kiedy to chłopci nie wzięli udziału w rzezi, zachowywali się mało aktywnie, a nawet czasami stawali w obronie „Polaków”.

Tadeusz Skrzyński należał do założycieli Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego. Przed rabacją w okresie spokoju T. Skrzyński odnosił się do „poddanych” w sposób bardzo ludzki, „dbał o szkoły dla ludu i dobrą szkołę dla swego syna” Nauczycielem jego syna Władysława w latach 1831 - 1837 był Józef Kremer, polski uczyony, filozof, historyk, praojciec polskiej psychologii. Skrzyński wraz z Teofilem Łętowskim, majorem powstania listopadowego, zamieszkałym w Gliniku w pobliżu Zagórzeń sprowadził Wincenego Pola z Kalenicy do Glinika. Wybudowali mu tam zagrodę i domek, który Pol nazwał na cześć Matki Bożej „Maryi-polem” To w Zagórzeń Pol napisał „Pieśń o ziemi naszej”. Napisał też wiersz „Do Władzia Sk ...”, utwór może mniej znany, opowiadający o chrzcinach syna Tadeusza Skrzyńskiego, Władysława. Uroczystość ta była o tyle szczególna, że za kumów zaproszono czterdziestu gospodarzy i gospodyń ze wsi należących do Skrzyńskiego. Starał się on utrzymywać ojcowski stosunek do chłopów. W Łużnej dwór utrzymywał szkołę. Ksiądz Michna wspomina: „... nawet proboszczów nie wybierał bez wiedzy i woli ludu. Pięć dziewczek sierot co rok wyposażał hojnie jak szły za mąż”. Posłużę się kilkoma dłuższymi cytataми na temat Tadeusza Skrzyńskiego.

*... pragnął on razem z zącną małżonką ten zamek zamienić w ognisko życia umysłowego i literackiego, aby samą już duchową atmosferą wpływać na kierunek młodzieńca. Niestety! zamek zagórzeński i otaczające go wioski już nie miały przetrwać w tej samej rodzinie drugiego pokolenia, skrzętny posiew miał pójść na marność ...*

*... Niejeden z chłopaków wiejskich, gdy się odznaczył w szkółce parafialnej, wysłany kosztem dziedzica do wyższych szkół, niekiedy nawet do zagranicznych zakładów, ... ,*

Tak wysoka dbałość o wykształcenie i oświatę swojego syna i włościan wynikała najprawdopodobniej z wpływu jaki na osobowość młodego Tadeusza miał jego wychowawca Józef Sołtykiewicz. Jest to o tyle prawdopodobne, gdyż:

*„... Sołtykiewicz stwierdza, że istnieją dwa niezawodne środki prowadzące społeczeństwo bez przeszkód na wyższy poziom moralny. Środki te, to oświata i dobre prawodawstwo...”* Całkowicie zrozumiała jest więc postawa Tadeusza Skrzyńskiego dążącego do krzewienia oświaty i dbanie o wykształcenie swojego syna i dzieci włościan.

Tak wygląda sylwetka „twardogłowego doktrynera” czyli konserwatysty Tadeusza Skrzyńskiego. Jego podejście do poddanych jak przede wszystkim zniesienie pańszczyzny kojarzy się wielu z liberalizmem. Znany regionalista z Ziemi Gorlickiej Aleksander Wietrzyk zalicza T. Skrzyńskiego do liberałów.<sup>1</sup> Przestałem się temu dziwić po lekturze pracy Ludwikowskiego „Główne nurty polskiej myśli politycznej ...”. „... konserwatyzm kształtował się w Polsce w opozycji do „rzewuszczyzny” i w konfrontacji z nią określał swoje stanowisko wobec najważniejszych spraw narodowych i społecznych. Rezygnował nawet z etykiety „konserwatywnej”, by uniknąć skojarzeń z uważaną za „falszywy konserwatyizm” ideologią obozu H. Rzewuskiego ...”<sup>2</sup>

*Wg mojego stanu wiedzy i świadomości na dzień 2023-04-2*

## INTENCJE RÓŻAŃCOWE

### MARZEC

**Intencja papieska:** Módlmy się, aby osoby, które w różnych częściach świata ryzykują życie dla Ewangelii, zarażały Kościół swoją odwagą i swoim misyjnym zapałem.

**Intencja parafialna:** o dobre przeżycie Wielkiego Postu dla całej naszej parafii.

<sup>1</sup> A. Wietrzyk, HR. TADEUSZ SKRZYŃSKI [na:] „Gmina Łużna”, <https://luzna.pl/strefa-turystyczna/poczet-ludzi-zasluzonych/hr-tadeusz-skrzynski/>, dostęp 26 kwietnia 2023 r.

<sup>2</sup> R.R. Ludwikowski, *Główne nurty polskiej myśli politycznej, 1815-1890*, Warszawa [Poland] 1982, s. 199.

## SPOTKANIE OPLATKOWE SENIORÓW I GRUP DZIAŁAJĄCYCH PRZY PARAFII

28 stycznia b. roku odbyło się w Domu Katechetycznym spotkanie seniorów oraz przedstawicieli grup działających przy naszej parafii. Ostatnia niedziela stycznia, ale licznie zgromadzona wspólnota (120 osób) mogła podzielić się opłatkiem i złożyć sobie życzenia noworoczne, bo w naszym kraju momentem granicznym do śpiewania kolęd oraz spotkań opłatkowych jest dzień 2 lutego.

Spotkanie rozpoczęliśmy tradycyjnie kolędą „Bóg się rodzi”, odczytaniem fragmentu Ewangelii św. Łukasza o Narodzeniu Pana Jezusa, modlitwą w intencji żyjących oraz zmarłych członków grup działających oraz seniorów, którzy przez kilkadziesiąt lat uczestniczyli w parafialnych spotkaniach opłatkowych. Ze względu na dużą ilość uczestników złożyliśmy sobie życzenia tylko w najbliższym sąsiedztwie. Życzenia noworoczne dla wszystkich obecnych złożył Ks. Wojciech Mazurek - Opiekun Stowarzyszenia Rodzin Katolickich (SRK).

W trakcie składania życzeń na salę z wielką werwą wkroczyła grupa kolędnicza „Beskidy” z Kobyłanki, która na terenie ziemi gorlickiej od 40 lat utrzymuje tradycję kolędowania. Kolędnicy niegdyś chodzili od domu do domu z noworocznymi życzeniami. Niezwykła tradycja niestety zanika, stąd starania zespołu, by wszelkimi siłami ją podtrzymać. Zespół kolędniczy perfekcyjnie dobrany: dziad z babą, żyd z wierzgającą kobyłką i tajemniczą walizką w ręku, bocian, chór gospodyń, anioł z najprawdziwszymi skrzydłami oraz srebrnymi lokami na głowie i oczywiście diabeł. Cała ta wesoła ekipa przywędrowała do bazyliki, rzecz jasna z kolędą. Były śpiewy, chwilami nawet trochę tańca. Na dodatek ciągle przeszkadzał im żyd i jego wielce ruchliwa kobyłką – stworzenie wierzgało, prychało, ujarzmić się nie dawało. W końcu padło i trzeba je było poić, (bynajmniej nie wodą), by wstało. Ze sceny do widzów poleciały garście cukierków.



Występ zespołu kolędniczego fascynował i olśniewał obecnych na sali, bo przecież są oni tym pokoleniem, które bardzo ceni zachowanie

tradycji sięgających lat ich młodości.

Potem nastąpiła prezentacja grup znajdujących się na sali i działających przy bazylice. Niektóre z nich działają już bardzo długo i były nieraz już przedstawiane (SRK, Odnowa w Duchu Świętym). Ale są też nowe i uczestnicy z ciekawością słuchali na ich temat. Nie tak dawno powstała Szkoła Nowej Ewangelizacji czy Wspólnota Wdów i Wdowców, działające na Zawodziu przy Parafii św. Jadwigi Królowej. Była oczywiście też zachęta, aby zaangażować się w którąś z grup.

Spotkanie dowiodło, że osobom w podeszłym wieku „chce się” przyjść i coś zrobić dla Kościoła i dla Ojczyzny. W ten sposób odpowiedzieli na hasło roku 2024 – „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Chcą budować relacje, być otwarci i zainteresowani tym co się dzieje w parafii, są otwarci na powstawanie nowych wspólnot, tak samo jak kapłani są jego uczestnikami. Dzięki różnorodności grup w parafii możemy się uzupełniać i wzajemnie sobie służyć.

Na twarzach ludzi widać było ogromną radość i zadowolenie z tego spotkania. Panie w pięknych strojach, panowie „w krawatach”, sala pięknie ubrana, przygotowane kanapki i ciasta. Dzięki Bogu i osobom ze SRK, że po raz kolejny podjęły trud przygotowania spotkania.

Bóg zapłać.

Marta Przewor

**Redaguje zespół: R.M. Abram, E. Abratowska, S. Firlit, W. Mruk, T. Orłowska, B. Osika,**

**M. Przewor, J.M. Śmietana, B. Wiatr, J. Załęska. Asystent Kościelny : Ks. Wojciech Mazurek**

**Adres Redakcji : Plac Kościelny 1, 38300 Gorlice**

**[www.gorlice.srk.opoka.org.pl](http://www.gorlice.srk.opoka.org.pl)**

**e- mail: [srkgorlice@srk.opoka.org.pl](mailto:srkgorlice@srk.opoka.org.pl)**